Przegląd Kościelny

Nr. 21. Poznań, 22 Listopada 1883. Rok V.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Sprawy Kościoła polskiego

po pierwszym rozbiorze według archiwum pruskiego.

(Dokończenie).

Instrukcya dla rządu prusko-zachodniego, której przepisy niektóre w zeszłym podaliśmy nrze, zawiera jeszcze następujące rozporządzenia, dotyczące spraw kościelnych:

12. Należy to do naszéj zwierzchniczéj troskliwości, aby majątek wszelkich (i katolickich) kościołów, klasztorów, szkół, śpitali, piorum corporum i innych dobroczynnych instytucyi był zachowany, dobrze administrowany i stósownie zużyty, a kapitały bezpiecznie i nie po za krajem ulokowane. Przy wszystkich tedy kościołach muszą być rachunki porządnie prowadzone przez dwóch od patrona ustanowionych ojców kościoła lub prowizorów przy pomocy proboszcza, pieniądze gotowe wraz z obligacyami w osobnéj skrzyni, od któréj proboszcz jeden a dozór drugi klucz posiadać będzie, dobrze przechowywane i bez wiedzy patrona żadne pieniądze wypożyczane być nie mogą. — Dalsze przepisy tego paragrafu odnoszą się do sposobu składania tych rachunków i przesyłania ich do rewizyi, wydawania pieniędzy itd., z czego jeden tylko szczegół zanotowania wart, że zastrzeżono, aby majątek klasztorów przez niepotrzebne pielgrzymki i podróże zakonników po obcych krajach, do czego osobnego upoważnienia od rządu potrzebowali, nie był uszczuplany.

13. Tak samo jak troskliwie staramy się o to, aby majątek kościołów katol. lub instytucyi dobroczynnych nie marnował się, a ztąd pozwolić nie możemy, aby nieruchomości, należące do tychże kościołów i instytutów, były sprzedawane, tak samo nie możemy na to zezwolić, aby bez naszego pozwolenia kościoły katolic. nieruchomości nabywały, a najmniéj, aby przez zbyteczne i tylko z ślepéj gorliwości, namów, perswazyi pochodzące podarunki, zapisy i przez inne titulos dominii translativos więcéj jeszcze majątku ad manus mortuas się dostawało a prawowitym spadkobiercom, krewnym odjęte i z ogólnego obiegu wycofane zostały.

14. Ponieważ służba państwa pozbawiona bywa wielu zdolnych wazalów i poddanych naszych, gdy zbyt wielka i tak mało potrzebom Kościoła jak i ludności każdego miejsca odpowiednia liczba ludzi, często z ślepéj gorliwości, namów, obiera stan zakonny lub też dzieci swe do tego stanu poświęca, rząd nasz baczyć winien na to jak najściśléj, aby nikt z naszych zachodnio-pruskich wazalów lub poddanych (szlacheckiego i nieszlacheckiego stanu, płci męzkiéj czy żeńskiéj) nie był przyjmowany do zakonu bez pozwolenia ze strony naszego rządu. W tym celu każdy, co zamierza wstąpić do klasztoru, albo też jedno lub więcéj dzieci tamdotąd oddać zamyśla (co przed skończonym 21 rokiem życia stać się nie może), podać musi wprzódy wniosek do odnośnego sądu i wyłuszczyć przyczyny tego zamiaru, a sąd zbada dokładnie okoliczności zachodzące, oraz czy tego rodzaju prośba bez szkody publici może być wysłuchana, spisze o tem protokuł i prześle go wraz ze swą opinią rządowi do dalszego rozporządzenia. Rejencya zaś ma obowiązek, o ile to interesa naszych domen lub wojska dotyczy, konferować o tem z naszą kamerą wojny i domen, a w innym razie sama zbadać (w porozumieniu z duchownymi przełożonymi), o ile naszym monarszym rozporządzeniom we wszystkiem stało się zadość, zanim pozwolenie swe udzieli...

W duchu téj instrukcyi, krępującéj wolność Kościoła w różnych kierunkach, postępował rząd pruski od chwili zajęcia prowincyi polskich, jak to rozliczne wykazują fakta i dokumenta w dziele Lehmanna opisane i zawarte. Ponieważ wiele z tych szczegółów, zadających kłam przyrzeczeniom, jest zajmujących i ciekawych i stanowią właściwe tło początkowych dziejów porozbiorowych Kościoła polskiego, nie będzie od rzeczy je tutaj przytoczyć.

Przedewszystkiem podnieść tu należy wszelkie korespondencye, wykazujące usilne zabiegi rządu nowego o pozyskanie jak największego wpływu na obsadzanie kanonikatów i probostw. Ówczesny Biskup chełmiński Andrzéj Ignacy z Broniewic Bayer[1]) przedstawia w piśmie, datowanem z Gdańska 6 listopada 1772[2]), królowi sprawę obsadzenia kanonikatu przy katedrze po śmierci ks. Józefa Łempickiego, zaszłéj 1 listopada. Ponieważ Biskup dotychczas był tylko w części powiadomiony o woli i dyspozycyi króla pruskiego, a chciałby się do nich ściśle zastósować, przedstawia, że Papież miał zawsze prawo mianowania z Biskupem na przemian kanoników, i że nominacya na opróżniony kanonikat przysługiwała z kolei Papieżowi. Według dawnych praw Biskup proponował Kuryi rzymskiéj osobę najgodniejszą na tę posadę. Zawakowało także probostwo w mieście Chrisburg, przynoszące 200 dukatów dochodu, za co proboszcz był zobowiązany utrzymywać trzech księży, którzy w rozległéj téj parafii czynności duchowne sprawowali. Nominacya na to probostwo przysługiwała królowi, lecz Biskup także kandydata najzdolniejszego proponował. Biskup wyraża tedy nadzieję, że król mu pozwoli przedstawić na kanonikat i probostwo w Chrisburgu ks. Józefa Rudnickiego a na beneficyum po Rudnickim w Altmarkt i Neumarkt ks. Fr. Roveder. Król tą razą nie stawiał żadnych trudności, bo w rozkazie gabinetowym do depart. zagran. z 14 listopada zgodził

---

[1]) Ks. Bayer był Biskupem chełmińskim od r. 1759. W r. 1778 wziął sobie za koadjutora (po Szembeku, który wolał iść do uszczuplonéj Polski, jak pozostać pod rządem pruskim) księcia Hohenzollern, który po śmierci ks. Bayera w roku 1785 objął rządy dyecezyi chełmińskiej, lecz w roku 1795 przeniósł się na warmińskie biskupstwo. (Jest to znany wykonawca bulli *de salute animarum*, którego życiorys wydał niedawno regens seminaryum duchownego w Brunsbergu ks. dr. Hipler). Od r. 1795 był Biskupem chełmińskim ks. Fr Ksaw. Rydzyński, który rządził do r. 1814. (Warszawska *Encyklopedya kościelna* w artykule o chełmińskiem Biskupstwie podaje mylnie rok 1795 jako rok [illegible] ...pa Hohenzollerna). — [2]) dok. nr. 467 str. 471.

się na propozycye Biskupa i polecił wyekspedyować patenty kolacyjne na probostwa dla wspomnionych księży. Tymczasem departament zagraniczny tak łatwo téj sprawy ze swéj ręki popuścić nie chciał, lecz korzystając z téj sposobności, dał uczuć Biskupowi, że z dotychczasową praktyką obsadzania kanonikatów i probostw zerwać należy. W piśmie do ministra Zedlitza, wystósowanem d. 27 maja 1773, pisze tenże departament, „że do patentu, którym Józef Rudnicki i Fr. Roveder Biskupowi chełmińskiemu mają być prezentowani, należy dołączyć klauzulę protestacyjną, że JKMość wprawdzie z łaski polecone mu przez Biskupa subjekta prezentować raczył, lecz nie myśli przez to Biskupowi przyznawać prawa nominacyi i propozycyi, ani też jego poleceniom mocy zobowięzującéj. Biskup ma tę ideę i powołuje się na zwyczaj. Trzeba przyjąć, że tak się ma rzecz w istocie, gdyż i Ober-Hof-Gericht tak samo twierdzi. Ponieważ jednak z naturą prawa patronatu pogodzić się to nie da, a przynajmniéj ubliżałoby królewskiemu prawu patronatu i je uszczuplało, ponieważ opiera się to jedynie na gołem twierdzeniu Biskupa i duchowieństwa, Biskupowi takiego prawa polecania kandydatów nie można przyznawać, przynajmniéj rzekomą obserwancyą dokładniéj zbadać należy. Jeszcze niebezpieczniejsze wydają nam się owe miesiące, w których Papieżowi przysługuje prawo rozdawania kanonikatów chełmińskich. Nie wchodzimy w to, czy się to opiera na zwyczaju i długoletniéj posesyi, czy też na układach i konkordatach. Niech będzie zresztą jak chce, ewangelicki monarcha nie jest zobowiązany tego rodzaju praw do katolickich instytucyi odstępować Papieżowi; nie należą one do konstytucyi katolickiego Kościoła, a protestancki monarcha ma prawo sam je wykonywać. Skoro tylko kraj katolicki pod zwierzchnictwo ewangelickiego księcia się dostaje (z jakiegokolwiek tytułu lub aktu nabycia się to dzieje), giną i ustają prawa Papieża, nie płynące z istoty katolickiéj wiary, i przechodzą na tegoż księcia[1]). JKMość nie ograniczył się pod tym względem traktatami, rąk sobie nie związał i na korzyść dworu rzymskiego niczem się nie zobowiązał, a ztąd zachował sobie swobodę rozporządzania, co mu się podoba. Trzeba tylko o c z e k a ć u ł o ż e n i a t r a k t a t u c e s y i i k o ń c a s e j m u w P o l s c e, a t y m c z a s e m u n i k a ć w s z e l k i e g o h a ł a s u, w czasie swoim zaś pomiędzy Waszą Ekscelencyą a nami umówione będą zasady pod tym względem i Jego Król. Mości do potwierdzenia przedłożone.“ W końcu, odpowiadając departament na zapytania najwyższego trybunału[2]), oświadcza, że każdy beneficyat musi złożyć przysięgę wierności i poddaństwa, że na instytucye, instalacye, introdukcye katol. beneficyatów zawsze należy wysyłać komisarzy król., że dobra duchowne i dochody mają zostawać pod nadzorem najwyższego trybunału. Zedlitz zgodził się na przyjęcie klauzuli protestacyjnéj. Co odpowiedział na inne uwagi powyższego pisma, w aktach, które przeglądał Lehmann, nie było śladu żadnego. W postępie czasu według tych zapatrywań postępowano sobie, bo kiedy znowu prawo nominacyi przypadało Papieżowi, Zedlitz[3]) kazał kanonikowi chełm. Zboińskiemu, którego Biskup chełm. znowu z łaski królewskiéj Papieżowi zaproponował a Papież go potwierdził, wygotować placet rządowe, a nadto nakazał rejencyi zachodnio-pruskiéj, aby na przyszłość, zanim prześle się wniosek do Rzymu o kolacyą, wprzódy to placet wygotowane było, gdyż nie można na to zezwolić, aby Papież rozdawał beneficya ludziom, którzyby wprzódy od króla nie zostali przyjęci. Król placet podpisał. Również i co do składania księży z urzędów, odbierania im probostw przez Biskupa, to jakkolwiek uznano, że władza ta należy do juryzdykcyi duch., zastrzeżono jednak mięszanie się rządu do tego rodzaju spraw, gdyby miały się okazać jakiekolwiek nadużycia, lub też zanoszono skargi na niesprawiedliwe wykonywanie duchownego sądownictwa. Jakżeż łatwo było o takie skargi, jeśli chodziło rządowi o mięszanie się do spraw kościelnych!

Nie mniejszą kontrolę rozciągnięto także i na klasztory. Ponieważ w patencie okupacyjnym zakazano mieszkańcom krajów zabranych wszelkich stosunków z Koroną Polską, ztąd przestrzegano ściśle tego, aby zakonnicy w Prusach zachodnich jak najmniéj stykali się z zakonnikami w Polsce. Opat Cystersów w Pelplinie, Floryan Gortatowski, który był zarazem jeneralnym wizytatorem wszystkich klasztorów Cystersów w Wielkiéj i Małéj Polsce, w Prusach i na Litwie, pisze do gabinetu 15 paźdz. 1772[1]), że nie tylko ma obowiązek objeżdżać klasztory, lecz załatwiać zachodzące spory, korespondencye prowadzić, a ponieważ zakazano mu tego, prosi, iżby mógł bez przeszkody obowiązek swój spełniać jak dawniéj. Na to otrzymał odpowiedź z 26 paźdz. tegoż roku, że mu nikt w spełnianiu obowiązków urzędowych przeszkadzać nie będzie, jednakowoż stósować się on musi do wydanych w sprawach kościelnych ogólnych rozporządzeń i nakazano mu, żeby każdą razą, gdy mu w podróż wybrać się wypada, wprzódy o potrzebny urlop się postarał, a szczególniéj przy wakansach w klasztorach tylko krajowców przyjmował i proponował. Jak ściśle przestrzegano, aby zakonnicy jak najmniéj stykali się z mieszkańcami w Polsce, pokazuje nam rozkaz gabinetowy do naczelnego prezesa Domhardta wystósowany pod d. 13 stycznia 1774, w którym wielkie wyrażono niezadowolenie, że rektor Jezuitów w Brunsberdze i przełożony tak zw. papiezkiego alumnatu znosi się z nuncyuszem warszawskim i jego insynuacyi słucha, i dla tego surowe przesłano polecenie, aby Jezuitom w Prusach zachodnich wszelkich stosunków z duchowieństwem polskiem zakazał, natomiast ich nakłaniał do znoszenia się ze ślązkimi Jezuitami. Zakaz ten jednak późniéj cofnięto, gdyż alumnat w Brunsberdze, założony przez Pap. Grzegorza XIII postawiony został pod nadzór nuncyusza. Zakład ów nie miał w ogóle żadnych funduszów na utrzymanie, lecz jedynie przez Kongregacyą Propagandy utrzymywany, która rocznie 1200 tal. płaciła i za to zobowiązany był składać nuncyuszowi rachunki. Pozwolono zatem rektorowi kolegium znosić się z nuncyuszem[2]). Jeszcze drastyczniéj przedstawia nam się ten nadzór nad klasztorami w sprawozdaniu ministra Zedlitza[3]) z 13 maja 1774 wysłanem do króla, z powodu prośby o pozwolenie na podróż do Polski, zaniesionéj przez 8 przełożonych w klasztorach Reformatów, wezwanych na kapitułę w celu wyboru nowego prowincyała. Przypomina Zedlitz królowi, jak w r. 1754 Biskupowi wrocławskiemu nakazał, aby z dworem papiezkim się porozumiał, iżby śląskie klasztory mogły się odłączyć od zagranicznych i obierały sobie własnych prowincyałów w kraju, i że Biskup sprawę tę urządził wedle życzenia królewskiego. Proponuje tedy, aby w Prusach zachodnich nie pytano się wcale o Papieża, lecz król wydał sam rozkaz do klasztorów, gdyż do tego ma niewątpliwie prawo na mocy swéj zwierzchniczéj władzy. Rozporządzenie królewskie na marginesie brzmiało: „gantz guht die Separation ist Sehr Nöthig und mus Wie in Schlesien gehalten werden. Feb.“ Skutkiem tego wydało ministerstwo reskrypt do zachodnio-pruskiéj rejencyi 16 maja, w którym nakazało zawiadomić o téj woli królewskiéj zakonników, pozostawiając im sposób, w jaki chcą postarać się o pozwolenie papiezkie. Ponieważ tedy przyczyna do podróży na kapitułę upadła, zezwolenia odmówiono.

Zakonnicy nie dali się jednak zbić tak łatwo z toru. W korespondencyi[4]), prowadzonéj pomiędzy ministrem Zedlitzem a ministrem Hoymem, czytamy, że członkowie zwła-

[1]) Co za szczególniejsze pojęcia o prawach kościelnych! — [2]) dok. nr. 489 str. 508. — [3]) dok. nr. 533 str. 556.

[1]) dokum. nr. 461 str. 466. — [2]) dokum. nr. 572 str. 592. — [3]) dok. nr. 587 str. 602. — [4]) dok. nr. 614 str. 620.

szcza tych klasztorów, którzy tylko jeden lub dwa domy w Prusach zach. posiadali, prosili o pozwolenie, aby i nadal od polskich prowincyałów byli zależnymi i powoływali się na przykład Paulinów w Śląsku[1]). Na podstawie téj korespondencyi minister Zedlitz polecił ministrowi Hoym rozpatrzeć się, czyby klasztory śląskie z klasztorami w Prusach zachod. nie mogły być połączone w jednę prowincyą i prowincyałowie byli poddanymi pruskimi[2]). Ponieważ kombinacya tego rodzaju uznana została za niepraktyczną, gdyż niepodobna było od prowincyałów wymagać, aby z okazyi wizyt tak dalekie podróże przez obce kraje podejmować mieli, ponieważ różnica językowa w Śląsku i Prusach trudności takiego połączenia jeszcze potęgowała, odstąpiono od tego projektu[3]).

Z innych dokumentów, mających ogólniejsze znaczenie, podnosimy jeszcze liczne korespondencye, dotyczące zniesienia świąt[4]) w Prusach zach., zakładania szkół i sprowadzania niemieckich nauczycieli dla germanizowania téj prowincyi[5]), składania hołdu przez duchowieństwo nowemu panu[6]), złéj administracyi majątku kościelnego i fundacyi katol.[7]); nakazu korespondowania z kuryą rzymską tylko przez ajenta, oddanego ciałem i duszą królowi pruskiemu, Włocha ks. Ciofaniego[8]), pod zagrożeniem, że inaczéj dyspensy itd. nie mogą być egzekwowane; uwolnienia protestantów od dziesięcin dla duchowieństwa katol. itd.[9]) Co się tyczy innych spraw już to lokalnych, już też osobistych, nieraz drobnych ale charakteryzujących dosadnio nowe rządy, warto wspomnieć o samowolnem zniesieniu tytułu księcia cesarstwa niemieckiego, nadanego Biskupom warmińskim, tytułu Biskupa sambijskiego i prezydenta pruskiéj rady krajowéj, o przymuszaniu Biskupów, jak sufragana gdańskiego i Biskupa[10]) chełmińskiego Bayera, zamieszkujących w Gdańsku[11]) (miasto to nie należało wonczas jeszcze do Prus), aby z zagranicy przenieśli się do kraju pruskiego, o budowie kościołów protest. w obwodzie nadnoteckim[12]), o sporze proboszcza w Chodzieżu z ewangelikami co do budowy kościoła protest. i utraty różnych akcydensów[13]); ciekawe są także korespondencye o obróceniu domu ksks. Misyonarzy w Chełmnie na szkołę kadetów[14]), chowaniu protestantów na katolickich cmentarzach, a przedewszystkiem akta, dotyczące zbiegłego z klasztoru w Tczewie Dominikanina Czarnowskiego, którego Dominikanie w Toruniu uwięzili, a rząd pruski wziął w obronę i różnemi represaliami zdołał go wydobyć na wolność. Są to wszystko ciekawe przyczynki do dokładnego poznania stosunków kościelnych w zaborze pruskim w pierwszych 4 latach po rozbiorze Polski.

---

[1]) Klasztory w Śląsku zależne od prowincyałów w Polsce, jak Paulinów w Głogowie, Franciszkanów w Gliwicach, św. Anny w Górnym Śląsku, pozostały nadal pod zarządem tychże prowincyałów i tylko z klasztorów, należących do Austryi, osobne potworzono prowincye,— z wyjątkiem zakonników, co w Śląsku jeden posiadali dom, — a to ze względów politycznych, aby zakonnicy zwłaszcza w czasie wojny nie wspierali strony przeciwnej. W obec Polski nie było na Śląsku powodu do tych obaw, lecz w Prusach zach. wzgląd znów polityczny nakazywał ukrócenie klasztornych praw. — [2]) dok. nr. 619 str. 624.— [3]) dokum. nr. 624 str. 626. — [4]) dok. nr. 501, 502, 595, 606, 609, 621, 627, 628, 631. — [5]) dok. nr. 435 str. 439. W instrukcyi dla jenerała Stutterheima i prezydenta kamery Domhardta z 6 czerwca 1772, dotyczącéj okupacyi polskich Prus, czytamy pod tym względem: „Beiläufig gebe dem Kammerpraesid. v. Domhardt auch auf dass um den gemeinen Mann um so eher von der polnischen Sclaverei zurückzubringen und zur preussischen Landesart anzuführen, derselbe demnächst dahin sehen und bedacht sein soll, dass, so wie chodem im Cotbusschen und in Oberschlesien geschehen, teutsche Schulmeister in denen kleinen Städten und auf den Dörfern mit angesetzt und die Einwohner mehr u. mehr mit Teutsche melirct werden.“ Skutkiem tego nasłano kilkaset niemieckich nauczycieli, a aby prędzéj zniemczyć Pomorze, osadzano w każdéj wsi po 2 lub 3 rodziny niemieckich chłopów. — [6]) dokum. nr. 428, 434, 435, 452. — [7]) dok. nr. 421 str. 510. — [8]) dokum. nr. 468 str. 472. — [9]) dok. nr. 590 str. 605, nr. 612, str. 617, nr. 623 str. 626. — [10]) dokum. nr. 486 str. 506. — [11]) Fakt ten, który przemilcza Lehmann, znany nam jest z akt pelplińskich. — [12]) dok. nr. 457 str. 465, nr. 462 str. 467. Król cieszy się, że się budują kościoły protestanckie, „nur muss solches nur nachgerade u. nicht auf ein Mal, auch ganz in der Stille und ohne Aufsehen geschehen, aller Eclat aber dabei sorgfältig vermieden werden. — [13]) dok. nr. 613 str. 619, nr. 618 str. 624. — [14]) dok. nr. 575 str. 595, nr. 625 str. 627.

Ze spowiedzi przedślubnéj.

Do godnego przyjęcia Sakramentu małżeństwa, jako jednego ze Sakramentów żywych, domaga się Kościół od oblubieńców stanu łaski poświęcającéj i dla tego żąda od nich, ażeby dopiero po oczyszczeniu się z grzechów i uświęceniu się przez sakramentalne rozgrzeszenie przystępowali do ołtarza celem zawarcia związku małżeńskiego; chociaż ściśle teologicznie mówiąc, żal doskonały z postanowieniem odprawienia spowiedzi także już duszę z grzechów oczyszcza. Kościół czuwa z macierzystą troskliwością nad tem, aby oblubieńcy dopełnili tego warunku, upomina uroczyście w dekretach Soboru Tryd. (sess. 24 cap. 1 de refor.) i zaleca gorąco w dekretach prowincyalnych dusz pasterzom, aby czuwali nad tem i pod tym tylko warunkiem łączyli oblubieńców węzłem małżeńskim. U nas w Polsce synody warmińskie z 1575 i 1610, synod chełmiński z 1717 i przemyski z r. 1723 upominają dusz pasterzy: „ne copulent eos, qui Sacram Eucharistiam ritu catholico, in sua parochia confessi, prius non susceperint,“ i „persuadeant sponsis, ut salutaribus sanctionibus Conc. Trid. sess. 24 cap. 1 de Refor. matr. obtemperantes, antequam contrahant, vel saltem triduo ante consummationem matrimonii, sua peccata diligenter confiteantur, et ad Sanctissimum Eucharistiae Sacramentum pie accedant.“ Frassinetti mówi wprawdzie (par. nov. p. 458), że przepisy te są raczéj wskazówkami aniżeli surowemi przykazaniami; jednakże ani oblubieńcom, ani dusz pasterzowi nie wolno bez ważnego powodu ich pominąć, chociaż w praktyce pod tym względem niejedna przedstawia się trudność. Największą zapewnie ze wszystkich trudności nastręcza dusz pasterzowi okoliczność, kiedy jedno z oblubieńców wpierw się spowiadające wyznaje grzech ciężki wspólnie przez obojga spełniony, drugie zaś go nie wyznaje. Sigillum confessionis za żadną cenę i wzgląd spowiednik złamać nie może; ztąd nie wolno mu zdradzać się, że wie o spełnieniu grzechu, ani przez pytania, ani też przez żaden inny znak, ani wreszcie przez wyraźne zatrzymanie rozgrzeszenia. Udzielenie zaś rozgrzeszenia w tym razie zdaje mu się sumienie poczytywać jako współdziałanie w popełnieniu świętokradztwa. Cóż tu wypada czynić spowiednikowi?

Na to pytanie dawali moraliści niejednokrotnie już odpowiedzi, ale że powaga kościelna żadnéj z nich dotąd nie przyznała pierwszeństwa, ani za swoją nie przyjęła, dla tego przytaczamy opinie znaczniejszych teologów, jakie pod tym względem podaje teologia moralna, a dla lepszego ich zrozumienia chcielibyśmy zwrócić pokrótce uwagę na historyczny związek tych opinii.

Św. Alfons przytacza jednę z nich jako opinią Luga, Anakleta, Gobata, Herincxa i Diany, którą Schneider nazywa powszechniejszą w Man. sac. p. 405: że spowiednik winien i musi w naszym przypadku dać rozgrzeszenie na zasadzie, iż w spowiedzi penitentowi trzeba dać wiarę, czy mówi za sobą, czy też przeciw sobie, jeżeli tylko nie kłamie widocznie i jawnie. Że zaś o rzeczywistem popełnieniu grzechu tylko bezpośrednio przekonać się można, np. jeżeli się widzi własnemi oczyma, słyszy na własne uszy, dla tego nie wystarcza oskarżenie się jednéj strony, aby z pod ogólnéj téj reguły wyjątek czynić.

Święty Alfons Liguori sam trzyma się zasady, że takiemu penitentowi nie powinno się dać rozgrzeszenia. Aby zaś nie złamać sigillum, nie trzeba, wedle niego, penitentowi nic mówić o zatrzymaniu rozgrzeszenia, lecz tylko dla pokrycia tego odmówić nad nim modlitwy, przepisane np. przy rozgrzeszeniu z wyjątkiem: ego te absolvo.

Inni teolodzy utrzymują, że trzeba wyszukać powód, dla którego można zatrzymać rozgrzeszenie; inni wreszcie są zdania, że powinno się udzielić rozgrzeszenie warunkowe.

Dla wybitniejszego przedstawienia rzeczy przytaczamy dosłownie zdania dwóch moralistów, którzy temu przedmiotowi szczególniejszą poświęcili uwagę, tj. Schneidera i ś. Alfonsa, o których wyżej mówiliśmy; przedstawieniem historycznego ich rozwoju chcielibyśmy umotywować zdanie, które w końcu wypowiemy, nie przesądzając w niczem sądowi i zdaniu lepszemu. I tak mówi Schneider o naszej kwestyi: „jakże winien postąpić sobie spowiednik, kiedy oblubieniec wyznaje peccata multa inde a tempore paschali usque adhuc cum sponsa commissa, oblubienica zaś ani słówkiem nie wspomina o tem; chociaż wyznaje, że na Wielkanoc ostatnią odprawiła spowiedź? Odpowiadam na to: Spowiednik może wypytywać się a longo o grzechy, które popełniają zwykle oblubieńcy, nie wchodząc w pojedyńcze przypadki, i może przedstawić oblubienicy, ile zależy na tem, aby związek małżeński zawarty był w świętości i z Bogiem, ale tak ostrożnie, aby w oblubienicy najmniejszego nie wzbudzić podejrzenia, że powoduje się wiadomościami ze spowiedzi zaczerpniętemi, gdyż zdradziłby przez to tajemnicę spowiedzi. Jeżeli i wtenczas oblubienica nie wyznaje grzechu, może i musi spowiednik, wedle zdania powszechnego, dać jéj rozgrzeszenie, gdyż wolno mu przypuszczać, że albo w obec innego kapłana już grzechy wyznała, albo że mniema invincibiliter, iż po zaręczynach czy w zapowiedziach coś podobnego nie jest już grzechem, jak to nieraz się zdarza, albo że myśli, iż w tym przypadku tj. przed własnym pasterzem wolno jéj grzech ten zamilczeć. Gdzie nie można rationabiliter uczynić tego przypuszczenia, tam zdaje się, iż się nie godzi dać rozgrzeszenia, ale trzebaby dissimulanter odmówić nad nią Misereatur itd. aż do Dominus noster," gdyż przez to nie zdradza się grzechu oblubieńca a i oblubienica z tego, że nie wie, iż rozgrzeszenia nie dostaje, żadnéj nie odnosi szkody, gdyż i tak przy danych warunkach musi grzech wyznać i spowiedź tę powtórzyć."

Św. Alfons zaś tak mówi (lib. 6 n. 631): „Kiedy spowiednik wie o grzechu ze spowiedzi drugiego, nie może oczywiście stawiać co do tego penitentowi pytań szczegółowych, z wyjątkiem chyba żeby go ten inny penitent do tego upoważnił, i wtedy twierdzę, iż spowiednik nie powinien powtarzać zbyt wiele swych pytań, gdyż i w tem byłoby niebezpieczeństwo zdradzenia tajemnicy spowiedzi. Tak uczą Laymann, Sporer, Busenbaum i inni. Nie bez prawdopodobieństwa mówią jednakże Navarrus, Sylvester, Laymann, Sporer i Holzmann, że jeżeli grzech jaki tym osobom jest wspólny, wolno się wyraźnie pytać o niego, jak u zaręczonych, gdzie jest zwyczajną rzeczą prolabi in tactus inhonestos, vel saltem in pravas cogitationes. Czy może spowiednik dać rozgrzeszenie stronie współwinnéj, która wyznać nie chce grzechu? Lugo, Anaklet, Gobat, Henricx, Diana twierdzą, że może je dać; jednakże, mojem zdaniem, lepiéj rozstrzyga Croix, który, powołując się na Suareza, Dicastillo, Illzunga, twierdzi, że w danym przypadku lepiéj jest rozgrzeszenia nie dawać, lecz pomodlić się raczéj nad tą osobą, aby ukryć przed nią odmówienie rozgrzeszenia. Z tem zgadza się i Viva, kiedy mówi, że spowiednik nie powinien dać rozgrzeszenia penitentowi, o którym sądzi z wszelką roztropnością, że świętokradzko grzechu się wypiera."

To miejsce z pism świętego nauczyciela Kościoła dało powód do wprowadzenia kwestyi naszéj w nowe stadyum. Prof. teologii moralnéj w rzymskiem kolegium, Ballerini dodał do niego następującą uwagę w przypiskach do teol. moralnéj Gurego t. II n. 619: „Najpierwszy wypowiedział to zdanie i wprowadził tę praktykę Illzung († 1693) (Tract. 6 disp. 6, 9, 4 art. 7), oparłszy się na zdaniu źle zrozumianem w moralnéj Suareza († 1617) (de poen. disp. 52, sect. 3.) który przecież uczy coś przeciwnego. Od Illzunga przejął je Croix († 1714), dodawszy do niego bez uwagi cytat Dicastilla († 1653), który przytoczył Illzung w innym zupełnie celu. Na tem oparł się ostatecznie i św. Alfons († 1787), zasłoniwszy się jeszcze powagą Vivy († 1710), chociaż Viva tego zdania nie popiera, mimo że mniéj dokładnie cytuje zdania Suareza i Luga († 1660). Zdanie to zawdzięcza więc początek swój nieuwadze, naprózno się powołującéj na powagę Suareza, Dicastilla i Vivy."

Przeciw téj nocie rzymskiego profesora powstało kilku teologów ze Zgromadzenia Redemptorystów w dziele *Vindiciae Alphonsianae*, napisanem w celu obrony założyciela swojego Zgromadzenia przed wycieczkami naukowemi Ballerini'ego. Nie zaprzeczają oni wprawdzie, że Jezuita Illzung wypowiedział pierwszy to zdanie, którego i św. Alfons się trzyma, ale twierdzą, że nieuwagi nie ma po stronie przytoczonych autorów, lecz że jest po stronie Ballerini'ego. Mówią oni, występując przeciw Ballerini'emu, że Suarez nie popiera bynajmniéj przeciwnego zdania, gdyż twierdzi, iż spowiednik nie powinien dać rozgrzeszenia penitentowi, skoro widzi jasno, że tenże nie odprawia zupełnéj spowiedzi, jak to w naszym przypadku zachodzi, i że dla tego słusznie powołuje się na niego Illzung. Lacroix wydaje sam swój sąd i cytuje Discatilla nie inaczéj jak Illzunga. Vivę przytacza św. Alfons nie dla tego, że jest jednéj z nim myśli, lecz że mówi, iż tu rozgrzeszenia wcale udzielić nie można. Nie tylko przytoczeni auutorowie, lecz i Babenstuber, Henno, Reuter, Voit są tego samego zdania. W końcu mówią obrońcy św. Alfonsa, że mało na tem zależy, czy wielu czy też mało autorów zgadza się na zdanie Illzunga, gdyż św. Alfons przyjął je nie dla zewnętrznych powag, lecz z powodów wewnętrznych, które są jasne i przekonywające. Zdanie Henriqueza, że trzeba odwlec rozgrzeszenie dla innego, wyszukanego powodu, nie prowadzi wedle nich do celu, gdyż nie zawsze można taki powód znaleźć, tak że penitent nie odgadnie prawdziwéj przyczyny téj zwłoki. Rozgrzeszenie warunkowe mógłby spowiednik udzielić, gdyby wątpił słusznie, czy spowiedź jest zupełna; ale nie wolno go udzielić, kiedy ma pewność moralną, że spowiedź jest nieważna. Tak tedy nie pozostaje nic innego, konkludują obrońcy św. Alfonsa, jak przyjąć jego zdanie.

Ballerini'emu poleciła władza wydanie nowe moralnéj teologii Gurego z własnemi uwagami i z uwzględnieniem Vindiciae. Ballerini je wydał, a w niem postawił dowody na uwagi swoje, zaczepione przez Redemptorystów; w naszéj zaś kwestyi dowodzi, że uwaga jego pod względem źródła, na którem oparte jest zdanie św. Alfonsa, jest prawdziwa i broni przedewszystkiem twierdzenia swego co do Illzunga, że tenże zupełnie źle rozumie Suareza, który uczy coś przeciwnego. Illzung tak dowodzi: Podług Suareza nie ma spowiednik obowiązku wierzyć penitentowi, widząc jasno jak na dłoni, że kłamie. Tu ze spowiedzi jednego penitenta pokazuje się widocznie, że penitent następny kłamie; dla tego nie potrzebuje mu wierzyć, ani dać rozgrzeszenia. U Suareza nie ma tego podrzędnego zdania o onéj jasności, z jaką spowiednik ma widzieć. Wedle niego rzecz jest jasna w oczach spowiednika wtenczas, kiedy on sam widzi penitenta jak kradnie, albo sam słyszy jak bluźni Bogu i o co może go pociągnąć do odpowiedzialności i upomnieć bez złamania sigillum confessionis, zresztą wyklucza Suarez wszelką ewidencyą i stawia wręcz zasadę, że spowiednik musi wierzyć penitentowi, czy on za, czy przeciw sobie

mówi, nawet i wtedy, kiedy mu grzech wiadomy jest ze spowiedzi. Mówi on wyraźnie: „Quantuncunque confessor sciat peccatum poenitentis ex aliorum relatione.“ „Illud quantumcunque, mówi Ballerini, amplectitur quidquid certitudinis ex aliorum confessione haberi a confessario possit.“ Dicastillo nie porusza wcale téj kwestyi; zastanawia się tylko nad tem, czy można udawać udzielenie Komunii św. przez podanie hostyi niekonsekrowanéj. Viva mówi wprawdzie o zatrzymaniu rozgrzeszenia w przypadku, kiedy słusznie się wnioskuje, że penitent grzech zataił, ale nie wspomina ani słówkiem, że ten wniosek odnosi się do przypadku św. Alfonsa. Suareza zaś i Luga dla tego nie przytacza dokładnie, gdyż ci nie mówią o prudens judicium, lecz o jasno się przedstawiającéj rzeczy. Wedle nich jest judicium tylko wtenczas prudens, kiedy grzech jawnie został spełniony. „Petas, inquit Lugo disp. 22 n. 22, quid si confessarius ex aliorum confessione evidenter sciat, Petrum commisisse tale peccatum, quod ipse postea in confessione negat? Respondetur, repugnare, quod ex aliorum confessione id evidenter sciat, cum tota illa notitia resolvatur in testimonium alterius poenitentis.“ Reszta autorów, przytaczających Vindiciae, wyraźnie odpisała cytat od innych, dla tego nie wspomniał ich wcale Ballerini. Wewnętrznych, jasnych, przekonywających dowodów nie przytoczył św. Alfons, a Ballerini mówi słusznie, że gdyby były zupełnie jasne, nie byłoby takiéj sprzeczności zdań pomiędzy teologami. „Quid enim in re, quae maxime a judicio prudenti pendet, caecos in re evidenti haberemus Theologorum facile principes Suaresium et Cardinalem de Lugo?“

Jak z tego widać, żywa pomiędzy teologami toczy się dysputa o naszéj kwestyi. Wybór przecież między dwoma pierwszemi a główniejszemi opiniami nie jest tak łatwy, szczególniéj z przyczyny, że ś. Alfons osłania powagą swoją zdanie Illzunga, które najmniéj zapewne ma zwolenników. Powaga świętego Alfonsa w kwestyach teologii moralnéj jest bardzo wielka. Kościół to oświadczył, że profesor teologii może iść bezpiecznie za wszystkiemi zdaniami tego Świętego i uczyć ich, a spowiednik może być spokojny w sumieniu, jeżeli w konfesyonale wedle nich rozstrzyga. Powaga jego w Kościele podniosła się jeszcze, kiedy uznany został nauczycielem Kościoła. Są teolodzy, którzy twierdzą, że każdy teolog ma prawo porzucić swoje zdanie, chociaż wydaje mu się prawdopodobniejszem, i pójść za zdaniem śgo Alfonsa; że dobrze sobie postępuje, kiedy to czyni; że może nawet porzucić zdanie, wypowiedziane przez wielu teologów znakomitych, które wydaje mu się być prawdopodobniejszem, a iść za Świętym, chociażby jego zdanie było odosobnione.

Powaga ś. Alfonsa jest rzeczywiście wielka na polu teologii mor.; w kwestyach jednakże nierozstrzygniętych wolno jest od niego odstąpić. Św. Penitencyarya oświadczyła wyraźnie 5 lipca 1831, że w zatwierdzeniu przez Kościół nauki ś. Alfonsa nie ma wyrażonéj nagany dla tych, którzy idą za zdaniem innych poważnych autorów. W naszéj tedy kwestyi wolno jest każdemu spowiednikowi z największą samodzielnością wytworzyć sobie sąd i zdanie i rozstrzygnąć wedle niego w konfesyonale, byle tylko szedł za głosem sumienia. Mimo tego jednak nie da się zaprzeczyć z drugiéj strony, że zdanie Świętego traci na znaczeniu, jeżeli się przyjmie, jak to Ballerini wykazuje, że Suarez był źle zrozumiany, gdyż powaga Suareza była tak wielka w oczach Świętego, iż go zaliczał do rzędu klasycznych autorów. Ale przypuściwszy, że i bez Suareza i reszty autorów byłby uważał zdanie Illzunga za lepsze, to metoda ta jeszcze nie potrzebuje koniecznie wypierać innéj, któréj od wielu lat wielu teologów się trzyma. Gdzie nie ma uzasadnionéj obawy, żeby nie było współdziałania w świętokradztwie, jak jéj tu w rzeczy saméj nie ma, tam wydaje się naturalniejszą praktyka, zalecana przez Luga i zwolenników jego. To bowiem trzeba przyznać, że praktyka Illzunga ma w sobie coś dziwnego, nadzwyczajnego, a czemu odpowiedniego daremnie byśmy zapewnie szukali w całéj praktyce kapłańskiéj. Spowiednik czuje się jako lekarz i sędzia strasznie nader skrępowanym i dla tego bezwątpienia do tego środka rozgrzeszenia pozornego tylko wtedy się ucieczе, kiedy sumienie nie będzie mu umiało już żadnego innego podać wyjścia. Mybyśmy dla tego wszystkiego zalecili tu praktykę Kardynała Lugo, który w takich wypadkach zaleca k o n i e c z n i e u d z i e l a ć r o z g r z e s z e n i e.

Kwestye teologiczne.

Chrzest kilku dzieci razem. Rytuał rzymski w § 27 mówi o téj kwestyi: „Si fuerint plures baptizandi sive masculi, sive foeminae, in catechismo masculi statuantur ad dexteram, foeminae vero ad sinistram et omnia pariter dicantur ut supra in proprio genere et numero plurali. Verum prima nominis interrogatio, exsufflatio, crucis impressio seu signatio, tactus aurium et narium cum saliva, abrenunciationis interrogatio, unctio olei catechumenorum, interrogatio de fide seu symbolo et ipse Baptismus, inunctio chrismatis, candidae vestis impositio, atque accensae candelae traditio singulariter singulis et primum masculis, deinde foeminis fieri debent.“ Baruffaldo czyni do tego w swym komentarzu do rytuału rzymsk. p. 97 następującą uwagę: „Non nisi absque urgentissima causa, haec rubrica et ejus regulae sunt adhibendae, nempe in casu conversionis ad fidem multarum familiarum infidelium et pene innumerabilium personarum, tempore alicujus suspicionis, invasionis, incendii vel alicujus magni periculi. Extra hos vel similes casus sacerdos, si baptizaret plures infantes unico actu, valide faceret, sed illicite; imo peccaret, si hoc solummodo faceret, ut citius se expediret.“ Twierdzenie to nie oparte na niczem, bo ani go brzmienie rubryki, ani miejsce, gdzie w rytuale zachodzi, nie usprawiedliwia; rubryka bowiem nic nie mówi o urgentissima causa, a miejsce, gdzie w rytuale zachodzi, wskazuje, że w ogóle wtedy zastosowanie znajduje, gdy więcéj dzieci do Chrztu przyniosą. To też wyrobiła się od dawna praktyka, jak to rytuały różnych dyecezyi wskazują, że, ilekroć więcéj dzieci przynoszą do Chrztu św., chrzcą się według powyższéj rubryki. Za tą praktyką przemawia także usus rzymskiego Kościoła. Martinucci, prefekt papiezkich ceremonii wydał w 1869 r. *Manuale sacrarum Caeremoniarum* in libris octo digestum i w libr. IV c. 2 podaje obszernie ritus baptismi *plurium* infantium. Według wskazówek w téj książce zawartych postępują sobie kapłani w Rzymie, gdy do Chrztu przyniosą im bliźnięta lub kilka dzieci razem. Wskazówki Martinucci'ego są tylko rozszerzonem przedstawieniem rubryki rytuału rzymsk.: „Si fuerint plures baptizandi.“ Podajemy je tu w streszczeniu, aby sprostować niektóre omyłki, jakie się u nas pod tym względem dzieją, i praktykę ujednostajnić.

1. Po prawéj ręce chrzcącego księdza stoi chrzestny i dziecko płci męzkiéj, po lewéj chrzestna i dziecko płci żeńskiéj. 2. Baptizans zwraca się najprzód do chłopca z pytaniem: *Czego żądasz* i odmawia nad nim dalsze modlitwy aż do *Accipe signum* włącznie; wtedy dopiero zwraca się do drugiego dziecka i rozpoczyna od pytania: *czego żądasz;* gdyby było więcéj chłopców, to wprzódy do nich się zwróci a potem dopiero do dziewcząt. 3. Następną oracyą: *Oremus. Preces nostras* mówi Baptizans nad wszystkimi katechumenami w liczbie mnogiéj. 4. Po téj oracyi przystępuje do każdego dziecka z osobna, kładzie na każdego rękę (najprzód na chłopców, potem na dziewczęta), poczem, trzymając wyciągniętą rękę nad wszystkimi, odmawia w liczbie mnogiéj *Oremus. Omnipotens* itd. 5. Następnie każdemu pojedyńczemu dziecku kładzie w usta sól święconą i mówi *Pax tecum.* Gdy to z wszystkimi uczynił, wyciera baptizans palce w biały rę-

czniczek. 6. Oracyą *Deus patrum* etc. i exorcyzm mówi nad wszystkimi w liczbie mnogiéj; znak krzyża ze słowami: *et hoc signum sanctae Crucis quod nos fronti ejus damus* czyni na czole każdego z osobna, po oznaczeniu wszystkich modli się nad wszystkimi: *tu maledicte* etc. 7. Po exorcyzmie kładzie baptizans prawą rękę na głowę każdego chrześnięcia z osobna, poczem, wyciągając ją nad wszystkimi, modli się *Oremus. Aeternam.* 8. Przed wnijściem do kościoła kładzie baptizans prawy koniec stuły na głowę pierwszego chłopca, a lewy koniec na głowę dziewczęcia i mówi: *N. N. ingredimini* i wchodzi tak do kościoła, chłopcy po prawéj, dziewczęta po lewéj ręce kapłana. 9. Gdy potem in plurali odmówi exorcyzm, zbliża się pierwszy chrzestny z dzieckiem, z którym ksiądz odbywa ceremonią namazania śliną, daléj drugi chrzestny z drugiem dzieckiem itd. 10. Pytania: *wyrzekasz się ducha złego* itd. stawiają się pierwszemu dziecku, z którym natychmiast odbywa się ceremonia namaszczenia Olejem św. Baptizans wyciera watą miejsca namaszczone i stawia następnie pytania drugiemu dziecku itd. 11. Po zmianie stuły następują pytania de symbolo i pytanie: Czy chcesz być ochrzczony? następnie akt chrztu, namaszczenie św. Krzyżmem, włożenie na głowę czepeczka, podanie świecy palącéj i pożegnanie vade in pace, poczem przynoszą drugie dziecko, z którem kapłan przedsiębierze to samo, co z pierwszem od wyznania wiary aż do końca.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Rubricae generales Breviarii. Stolica św. ogłosiła drukiem w oficynie Pusteta w Regensburgu, w zastosowaniu do zmian, zaprowadzonych w ostatnim czasie w Brewiarzu i Mszale, nowe rubryki tak dawno upragnione. Z obowiązku naszego podajemy czytelnikom do wiadomości te nowe rubryki i rozpoczynamy od Brewiarza. Nie powtarzamy tych rubryk w całości, jak ogłoszone zostały, gdyżby to za wiele zajęło miejsca, i tylko podamy te tytuły w zupełności, które znacznych doznały zmian.

Rubryki dzielą się na jeneralne i specyalne; jeneralne dzielą się znów na 37 tytułów, z których każdy ma kilka numerów.

Pierwszy tytuł *de Officio duplici* zawiera tylko dodatek z dwóch słów *sancto Joseph* w nr. 6 w odniesieniu do Preces i Suffragiów, „Preces ad Primam et Completorium, et Suffragia de s. Maria, s. Joseph, Apostolis etc.“

W drugim tytule, *de Officio semiduplici*, nr. 2 tak został zreformowany: De festo semiduplici fit eo die quo cadit, aut de illo ponitur commemoratio, ut dicetur in Rubrica de Translatione Festorum. Pochodzi to ztąd, że odtąd semidpl. przenosić się nie będą.

Tytuł III *de Officio simplici* pozostał niezmieniony.

Tytuł IV *de Dominicis* doznał zmian w kilku miejscach nru 1. Numer ten zreformowany brzmi:

De Dominica semper fit Officium in Dominicis Adventus, et in Dominicis a Septuagesima usque ad Dominicam in Albis inclusive, quocumque Festo Duplici vel Semiduplici adveniente: quia tunc Festum transfertur, aut de eo fit Commemoratio (ut in Rubrica de Translatione Festorum dicetur), nisi illud Festum sit de principali Titulo vel Patrono alicujus Ecclesiae vel loci, aut Dedicatione propriae Ecclesiae; quia tunc de hujusmodi Festo fit tantum in Ecclesia vel loco, cujus est Titulus vel Patronus vel Dedicatio, cum commemoratione Dominicae; quibusdam Dominicis exceptis, ut dicetur in Rubrica de Commemorationibus. Id pariter servatur quoad alia Festa primae classis, in praedictis Dominicis occurrentia. In aliis Dominicis per annum fit de Dominica, quando in eis non occurrit Festum Duplex; quia tunc fit de Duplici cum commemoratione Dominicae in utrisque Vesperis et Laudibus, et ad Matutinum legitur nona Lectio de Homilia Dominicae, ut dicetur in Rubrica de Commemorationibus. Si Semiduplex eodem die occurrat, de eo fit commemoratio, ut pariter dicetur in Rubrica de Commemorationibus.

Tytuły V *de Feriis*, VI *de Vigiliis* nie zostały zmienione.

Tytuł VII *de Octavis* doznał licznych zmian w nrze 3. Podajemy ten numer w całości:

Infra Octavas fit de Festis Duplicibus et Semiduplicibus occurrentibus, ac etiam Duplicibus translatis, de quibus dicetur infra Tit. X. de Translatione Festorum, cum commemoratione Octavae; nisi illa Festa sint de solemnioribus enumeratis in sequenti Rubrica de Commemorationibus, in quibus nulla fit commemoratio de Octava, exceptis Octavis Nativitatis, Epiphaniae et Corporis Christi, de quibus fit semper commemoratio, quocumque Festo in illis occurrente. Infra Octavas autem Paschae et Pentecostes non fit de Festo aliquo, etiam principali Patrono vel Titulari Ecclesiae, vel Dedicatione ejusdem, sed transfertur post Octavam, si transferri valeat, secus de eo fit commemoratio, ut dicetur in eadem Rubrica de Translatione Festorum. Infra Octavam Epiphaniae fit tantum de Patrono vel Titulari Ecclesiae, et Dedicatione ejusdem (non tamen in die Octava), cum commemoratione Octavae. Infra Octavam Corporis Christi fit tantum de Duplicibus, non tamen translatis, nisi fuerint primae vel secundae classis, cum commemoratione Octavae. De Semiduplicibus vero, cum non transferantur, infra eam fit commemoratio, ut dicetur in praefata Rubrica. De Simplicibus infra quascumque Octavas occurrentibus, item fit tantum commemoratio, praeterquam in duobus diebus post Pascha et Pentecosten, ut dicitur in sequenti Rubrica de Commemorationibus. De Dominicis infra Octavas occurrentibus fit Officium, ut dictum est supra in Rubrica de Dominicis. Si duae Octavae simul occurrant, (ut Octava sancti Joannis Baptistae, et Octava Corporis Christi, vel Octava Patroni vel Titularis Ecclesiae cum alia Octava), quando non erunt celebranda Festa novem Lectionum, vel dies Dominicus, fiet Officium de digniori, cum commemoratione alterius. De die autem Octava cujuscumque Festi fit totum Officium Duplex, cum commemoratione diei infra aliam Octavam. De Festis occurrentibus in die Octava servetur quod dicitur in Rubrica de Translatione Festorum.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Piśmiennictwo kościelne.

Katolickie dzieła w Niemczech na jubileusz Lutra.
(Ciąg dalszy).

Wyzwanie do walki wyszło od Lutra, — sam występuje na arenę, zderzenie się jest blizkie; — w jaki sposób się to odbyło, opowiada poszyt drugi dzieła Eversa. Pierwszy, co podniósł rzuconą rękawicę, był Tetzel; 106 tez, wymierzonych przeciwko fałszywym i błędnym opiniom Lutra, wydaje on jeszcze na widok publiczny w końcu 1517 r. i broni ich świetnie w dyspucie. Autor o tezach Tetzla, zdradzających uczoność niezwykłą, wyraża się z wielkiemi pochwałami i krytykuje zdania protestanckie o tychże tezach. Co Luter przeciwko tym i innym 50 tezom, przez Tetzla ogłoszonym, pisał i działał, spalenie tychże przez słuchaczów Lutra na rynku w Wittembergu, należy do dalszych jego kroków na drodze opozycyi przeciw Kościołowi i Papieżowi. Tymczasem jednak jeszcze on lawiruje, na różne strony wyciąga macadełka, raz aby osłabić podejrzenia i zarzuty o herezyą, podnoszone przeciw niemu, drugi raz, aby z większą pewnością iść daléj na rozpoczętéj drodze; tem się tłomaczy jego pokorne pisanie do Biskupa Brandenburga i przełożonego zakonu Staupitza, podczas gdy w podróży, podjętéj do Heidelbergu w interesie zakonu w kwietniu 1518, wszędzie propagandę szerzy dla swéj nauki. Nawet przychylnego humanistom Papieża Leona X starał się Luter w pokornym i podchlebiającym liście dla sprawy swéj zjednać. Oprócz Tetzla podjęli jeszcze inni teolodzy przeciwko Lutrowi walkę, jak rzymski Dominikanin, Sylwester Prierias, magister pałaców apost., w „Dialogus“ i dr.

Jan Eck, podkanclerz uniwersytetu w Ingolstadt, kanonik katedralny z Eichstätt w „Obeliskach.“ Autor obszernie się rozwodzi nad temi pismami i odpowiedziami na nie Lutra. Luter odpychał wprawdzie uczyniony mu przez dr. Eck zarzut herezyi; z pewnością nie chciał jeszcze wówczas odłączyć się od Kościoła, pragnął raczéj, aby idee jego w Kościele zapanowały i Papież według tychże idei się zreformował. W Rzymie uznawano od samego początku ważność téj sprawy, wezwano Lutra 7 sierpnia do Rzymu; wezwanie to wywołało wielkie przerażenie u niego i przyjaciół. W odpowiedzi swéj na dyalog Prieriasa wyraża się Luter z pogardą o kościelnéj władzy i zagrożonéj mu klątwie. Zabiegi Lutra i jego przyjaciół, aby Kardynała Cajetana i Papieża zwieść i nie potrzebować stawić się w Rzymie, przedstawia tutaj autor obszernie. Z ogłoszeniem swéj mowy o klątwie, poczyna Luter wichrzyć i podburzać lud. Historycznie wierny opis gruntu, na którym Luter swe przewrotne, rewolucyjne idee zasiewać począł, nazywa Evers najważniejszem swem zadaniem, które z jak największą pilnością i dokładną znajomością historyi poprzedzających reformacyą trzech wieków spełnić się stara. Opowiada nam tedy stosunki Lutra z Waldeńczykami, z fałszywą mistyką, z braćmi wolnego ducha, Wiklefem i Husem; widzimy tam, jak młodsi humaniści opanowali literaturę ludową, aby wciągnąć lud w agitacyą antypapiezką i antykościelną. Autor twierdzi, że upadła tylko przez „babilońską niewolę“ i wielką schizmę powaga papiezka mogła to sprawić, iż mężowie jak Marsyliusz z Padwy, którego jadowity pamflet „Defensor pacis“ rozbiera autor, ze swemi przewrotnemi tendencyami mogli znaleźć przystęp i zwolenników. Rezultat tego wywodu streszcza autor w następujących słowach: „Co Luter późniéj przeciw Kościołowi i Papieztwu podniósł, to nie było nic nowego, nic oryginalnego; pismo Marsyliusza już to wszystko dawno przed nim wypowiedziało.“ Do tych teologicznych burzycieli Kościoła, poprzedników Lutra, przyłączają się polityczno-socyalni agitatorzy, proboszcz katedralny w Zurychu Hemmerlein, norymbergski syndyk Grzegorz v. Heimburg i jego uczeń Marcin Mayr, którzy w drugiéj połowie 15 wieku zarzucili Niemcy pismami, pełnemi najjadowitszych obelg na Papieża i odpust, i w ten sposób Lutrowi grunt przygotowali. Co protestanccy historycy o tych ludziach, których kierunek za niemiecko-narodowy i patryotyczny uznali, popisali, to autor wszystko rozbiera i tendencyjne ich fałszerstwo wykazuje. W końcu z historycznych faktów i ze słów samego Lutra, a zwłaszcza z jego nauk o Mszy św. i z jego skarg na owoce nowéj Ewangelii, dowodzi autor jasno, iż „poklask, jaki znajdywał, tłumy zwolenników, co się około niego cisnęli i na czoło ruchu wynieśli, nie wywołała jego nauka, jego t. z. ewangelia, lecz rokosz przeciwko władzy i obietnice wolności, jakie z ust jego płynęły...“ Dogmata Lutra nie znajdywały tymczasem u ludu żadnego posłuchu. Ten socyalny ruch starał się Luter opanować, kiedy spostrzegł, że mu poklaski biją, i w antykościelny go przemienić, aby cele swe osięgnąć.

Treść trzeciego poszytu, opatrzonego portretem cesarza Maksymiliana, wykonanym przez Dürera, wskazuje tytuł: *Die Augsburger Tragoedie u. ihre Nachspiele.* Autor opisuje tutaj na podstawie dokumentów, po większéj części pism Lutra, przebieg rokowań augsburgskich i ich pierwsze skutki. Rzecz tę dzieli autor na 3 rozdziały. Pierwszy opowiada o rokowaniach, jakie pomiędzy Kardynałem Cajetanem i Lutrem toczyły się w pazdz. 1518 w Augsburgu, a skończyły się ucieczką Lutra z tego miasta i jego apelacyą do Papieża. W drugim rozdziale opisuje autor obszernie rokowania, poprzedzające owe zajścia w Augsburgu, a zwłaszcza rozbiera list cesarza Maksymiliana I do Papieża Leona X z 5 sierpnia 1518, jako też brewia Papieża do legatów z 23go sierpnia i list do kurfirsta Fryderyka saskiego itd. Trzeci rozdział przedstawia skutki rokowań augsburgskich, list Lutra do kurfirsta, wydanie „aktów augsburgskich“ wraz z nową apelacyą, usiłowania Lutra w celu pozyskania łask i względów humanistów, zwłaszcza Erazma, agitacye w celu pociągnięcia ludu na swą stronę itd. W poszycie tym ciekawe są poglądy na ówczesne polityczno-religijne stosunki w Niemczech, na usposobienie nieprzyjazne dla Rzymu, panujące pomiędzy stanami cesarsk., na agitacye Lutra i jego zwolenników w celu zjednania dla siebie publicznéj opinii, na jego dwuznaczne postępowanie itd. — To krótkie streszczenie trzech poszytów wykazuje, jak gruntownie i wszechstronnie autor zadanie swoje spełnić usiłuje. Jest to historycznie prawdziwa, psychologicznie uzasadniona i stanowcza odpowiedź na pytanie: „co trzymacie o Lutrze?“ Duchowe przymioty Lutra, jego charakter ze wszystkiemi odcieniami, rozwój powolny jego dzieła przedstawia się tutaj czytelnikowi tak wszechstronnie, z uwzględnieniem ciągłem protestanckiego poglądu na historyą, jakiego w żadnem innem dziele nie znajdzie. Jeśli z tą samą pilnością i wiernością autor dzieło swe o reformacyi daléj poprowadzi, będzie ono klasycznem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Pod tytułem: **Bibiioteczka katolicka** tutejsza Księgarnia katolicka rozpoczęła od 1 listopada 1883 r. wydawnictwo dobrych a tanich książeczek, które obejmować będą modlitwy, nowenny i rozmyślania. Każda książeczka stanowi osobny tomik, który nie mając związku z poprzednim, pojedyńczo nabywanym być może. Celem téj Biblioteczki jest rozpowszechnienie pomiędzy ludem dobrych, ściśle w duchu katolickim i czystym językiem napisanych książek, któreby pobudzały do pobożności i utrwalały chwałę Bożą. Pojedyńcze tomiki Biblioteczki katolickiéj wychodzą mniéj więcéj w kwartalnych odstępach — wszystkie jednego formatu — każdy stanowi osobną całość. Tomik I obejmuje wydanie drugie znanego z prac swoich na polu katolickiem autora Adama Morawskiego p. t. „Kwadrans adoracyi Przen. Sakramentu i Najsłodszego Serca Jezusowego, oraz Pozdrowienie Najśw. Maryi Panny.“ Objętość 5 arkuszy wyraźnego druku na pięknym papierze z obwódkami, format mały. Cena 30 fen. za egzemplarz broszurowany, szyty. Tomik II zawiera tegoż samego autora „Nabożeństwo za dusze w czyścu cierpiące czyli Miesiąc Listopad.“ Wydanie II. 10 arkuszy druku, tak samo wydany jak tomik I. Cena 50 fen. Tomiki 3, 4 i 5 wyjdą w ciągu roku 1884 i obejmować będą różne rozmyślania św. Alfonsa Liguorego w tłomaczeniach ksks. prob. Chwaliszewskiego, Delerta i innych.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Jego Eminencyi Kardynałowi Ledóchowskiemu przesłano z archidyecezyi naszéj z okazyi rocznicy urodzin, jaka przypadła na dzień 29 z. m., przeszło 500 listów i telegramów z powinszowaniami: liczba podpisów, umieszczonych pod adresami, nadesłanemi ze wszystkich prawie parafii, wynosi 20 520. Za te dowody miłości i przywiązania przesłał J. Emin. podziękowanie, które, wydrukowane w *Kuryerze Poznańskim*, brzmi:

Rzym, 8 listopada 1883.

Szanowna Redakcyo! Pozwól mi, głęboko wzruszonemu i z sercem, przejętem wdzięcznością, złożyć w łamach „Kuryera“ podziękowanie ukochanym Dyecezanom moim za niespodziewaną a prawdziwie wielką pociechę, którą mi w tych dniach sprawili. Usłyszawszy złowrogie wieści, dotąd Bogu dzięki nieuzasadnione, o mem ustąpieniu ze stolicy św. Wojciecha i z Arcybiskupstwa Poznańskiego, zechcieli korzystać z przypadającéj rocznicy urodzin moich, by jednym głosem z tysiąca i tysiąca piersi wydanym powiedzieć mi, iż p agną, bym pozostał z nimi. Niejedną łzę wycisnęły mi karty, w których Wielebne Duchowieństwo, Zacni Obywatele, Szanowne pism publicznych Redakcye, ludzie wszystkich stanów i każdego wieku przywiązanie mi swoje wyrazili. Ani długie oddalenie, ani niedostatki moje, ani wielorakie pokusy nie zdołały ich oderwać odemnie, i po dziesięciu prawie latach rozłączenia, wiedząc, żem ich umiłował szczerze, ślą mi, prawowitemu swych dusz Pasterzowi, słowo miłości i tęsknoty. Niech Bóg miłosierny czyn ten szlachetny stokrotnie Dyecezanom moim odpłacić raczy, niech na nich zleje Swe święte błogosławieństwa. Drogą cząstkę dziedzictwa Jego, którą On przez Swego Namiestnika na ziemi méj

pieczy powierzył, tulę, acz zdala, do serca mego i nie opuszczę jéj, chyba wtedy, gdy Najwyższy tłomacz woli Bożéj mi wskaże, że dobro sprawy, któréj wszyscy służymy, téj najboleśniejszéj odemnie wymaga ofiary.

† MIECZYSŁAW Kardynał Arcybiskup.

W sobotę dnia 17 listopada umarł w Gnieźnie ks. Józef Budziak, proboszcz przy kościele św. Michała. Zmarły urodził się 1827 r., studya gimnazyalne odbył w Trzemesznie, w r. 1857 został wyświęcony, w roku 1863 objął probostwo św. Michała. Ks. Budziak nie tylko gorliwym był kapłanem, lecz żywy brał udział we wszelkich obywatelskich pracach, a uprzejmością jednał sobie serca wszystkich. R. † I. † P. Przez śmierć jego osierociała zupełnie parafia, licząca 2000 dusz. Gniezno oprócz małéj parafii katedralnéj straciło w czasie walki kulturnéj wszystkich swych proboszczów.

Dyecezye polskie. W dyecezyi chełmińskiéj skazały sądy w ostatnich dwóch tygodniach 4 księży na grzywny za sprawowanie różnych funkcyi duchownych w parafiach osieroconych. — K. Biskup Borowski w dyecezyi płockiéj zamianował swym wikaryuszem jeneralnym i oficyałem ks. Feliksa Motylińskiego, prałata kustosza katedralnego, a ks. Fr. Grabowskiego, archidyakona kolegiaty pułtuskiéj, prałatem katedry płockiéj. — Lud w Królestwie Polskiem zaniepokojony został mocno pogłoską, że starożytny klasztor świętokrzyzki ma być skonfiskowany i schizmatyckim mnichom oddany. — Stosunki zresztą rządu rosyjskiego do katol. Kościoła nie są takie, jakby się po ostatniéj ugodzie z Rzymem spodziewać należało. Biskupowi Wnorowskiemu w Lublinie miał podobno tamtejszy gubernator zakazać wizytować tę część dyecezyi, w któréj Siedlce leżą, gdyż tam mieszkają czasu swego „dobrowolnie" do prawosławia nawróceni Unici. Od 20 lat nie było tam żadnéj wizyty past. Na zażalenie, zaniesione przez Biskupa ustnie do jenerała Gurko, oświadczył tenże, że obecność Biskupa w tych okolicach mogłaby podżegać do buntu i na Biskupa spadłaby wina, gdyby wojsko wkroczyć musiało i krew popłynęła. Pierwszą wizytę pasterską odbył ks. Biskup w dekanacie nowo-aleksandryjskim od 12—23 października.

RZYM. Dnia 8 bm. Ojciec św., udzieliwszy posłuchanie kilku osobom, raczył przyjąć także polskiego wieśniaka, Józefa Lewandowskiego, pochodzącego z Królestwa Pol., który przyszedł pieszo uczcić Zastępcę Chryst. Podróż jego trwała 3 miesiące. Ojciec św. przyjął polskiego chłopka z wielką dobrocią i podarował mu na pamiątkę pielgrzymki dwa medale. — Dnia 11 bm. odprawił Papież w swéj kaplicy prywatnéj Mszą św. i rozdzielał Komunią św. około dwudziestu osobom z Rzymu i z zagranicy. — Dnia zaś 14 bm. udzielił posłuchanie około 20 osobom z Włoch i zagranicy. — Nowy nuncyusz w Portugalii Mgr. Winc. Vannutelli przybył do Lizbony d. 7 b. m. i na dworcu był przyjmowany z zwykłemi honorami. — Mgr. Agnozzi, delegat apost. w Stanach Zjedn. Kolumbii, który miał objąć posadę delegata apost. przy republice Ekwatora, Boliwii i Peru w miejsce Mgra Cezara Sambucetti, mianowanego internuncyuszem w Brazylii, pozostaje nadal w Kolumbii, gdyż ma doprowadzić układy o konkordat z Republiką do końca. — Kardynał Mertel zachorował. — Dnia 7go b. m. odbyła ustanowiona przez Papieża Leona XIII Kongregacya, mająca na celu popieranie studyów historycznych, posiedzenie pod przewodnictwem Kardynałów Pitra i Hergenröthera. Dyskusya toczyła się około sprawozdań, jakie z polecenia Ojca św. przez Mgrów Fizani i Galimberti, dyrektora *Moniteur de Rome*, o sposobie urzeczywistnienia wielkiego planu Papieża wypracowane zostały. Decyzyi tymczasowo nie powzięto żadnéj. W kołach watykańskich panuje wielki ruch, aby myśl Ojca św. w niedalekiéj przyszłości urzeczywistnić. Ważne historyczne dzieło młodego kapłana ks. Pressuti *Regesta Papieża Honoryusza III*, wyjdzie w tych dniach w drukarni Befaniego, w którem niejeden ciemny punkt z historyi kośc. ma być wyjaśniony. — Narady Arcybiskupów albo ich zastępców ze Stanów Zjedn. Ameryki rozpoczęły się 13 b. m. Wszyscy już prawie dostojnicy przybyli do Rzymu. Obecni są: Arcybiskupi: J. Gibbons z Baltimoru, Williams z Boston, Heiss z Milwaukee, Karól Jan Seghers z Oregon, Feehan z Chicago, Arcybiskup Corrigan jako delegat Kard. Mac Closkey z Nowego Yorku; daléj Biskupi: Chatard z Vincennes jako delegowany Arcybiskupa Edlera z Cincinnati, Biskup Ohara z Scranton jako delegat arcybiskupstwa w Filadelfii, obecnie wakującego. Mgr. Ryan, delegat Arcybiskupa Kenrick z St. Louis, Mgr. Fitz Gerald, Biskup z Little Rock. Arcybiskup Sadok Alemany z St. Francisco został przez Papieża Leona XIII dyspensowany od przybycia. Dnia 13 bm. przewodniczyła pierwszemu posiedzeniu amerykańskich Biskupów ustanowiona przez Papieża komisya Kardynałów. Poprzednio odbyła się narada z Papieżem w sprawie wychowania kleru, które wedle przepisów Soboru Tryd. ma być w Ameryce urządzone. — Ajent angielski u Stolicy św., p. Errington zdaje się stałym został posłem przy Watykanie, gdyż tymczasowo swe pomieszkanie w hotelu opuścił i najął sobie w Rzymie stałe pomieszkanie. — W początku tego mies. zmarł w Rzymie w 82 roku życia Gaetano Moroni, który z balwierza został pokojowcem Papieża Grzegorza XVI, i który nie tylko umiał zjednać sobie swym zacnym charakterem szacunek w najwyższych kołach towarzyskich włoskich, lecz nawet sławę europejską przez wydanie kolosalnego dzieła złożonego z przeszło 100 tomów, p. t.: *Dizionario di erudizione storico-ecclesiastica*. Ponieważ z młodości okazywał Moroni wielką chęć do nauki i posiadał znakomitą pamięć, zajął się nim jeneralny prokurator Kamedulów Maurus Cappellari i nie wypuścił go ze swéj opieki, gdy został Kardynałem i Papieżem. Dzieło wspomnione jest prawdziwą skarbnicą historyczno kościelnych wiadomości, które autor z mrówczą pilnością zbierał, co w tysiącznych książkach znalazł lub czego w rozmowach z uczonym Papieżem Grzegorzem i innymi znakomitymi mężami się dowiedział. Gaetano Moroni z powodu nieograniczonego zaufania, jakie mu Papież Grzegorz okazywał, był ważną osobistością, tak że jego przyjaźni i łask najwyżéj postawione osoby szukały. Ztąd u uczonych mężów, obracających się na dworze papiezkim, znajdywał zawsze największą gotowość w dostarczaniu mu notatek do dzieła, nad którem dzień i noc bez wytchnięcia pracował i którem Papież sam nadzwyczaj się interesował. Łaska Pańska i przyjaźń tylu znakomitych osób nie wbijała go w pychę, umiał zawsze zachować właściwą skromność, dla tego tem chętniéj każdy z nim obcował, zwłaszcza że rozmowa z nim, jako z chodzącą kroniką, zawsze była zajmująca. W ostatnich 10 latach napisał alfabetyczny rejestr do swego dzieła w 8 wielkich tomach.

Belgia. Kolegium amerykańskie Niepok. Poczęcia w Lowanium wysłało w ostatnich dniach 17 misyonarzy do różnych dyecezyi w Stanach Zjedn., pomiędzy nimi 2 pochodzących z dyecezyi polskich: ks. A. Warnagiris z dyec. augustowskiéj do dyecezyi la Crosse; ks. Simon z Lwowa do dyec. Nesqualy.

Koresp. Redakcyi. *X. Wl. P. w Ł. p. Ł*: Czy w nr. 19 rzecz dostatecznie została wyjaśniona?

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.